



KURIER WILEŃSKI

PIĄTEK
26
MARCA
1999 r.

DIENNIK POLSKI NA LITWIE

Nr 57 (13602)

Cena 1 Lt

„Žalgiris” jednym z króli Euroligi

Mistrz Litwy – zdobywca Pucharu Europy kowienicki „Žalgiris” pokonując na wyjeździe 84:70 stambulski „Efes Pilsen” awansował do elitarnej „królewskiej czwórki” drużyn Euroligi, które w dniach 20-22 kwietnia zmierzy się w Monachium w 1/2 finału najlepszych ekip Starego Kontynentu.

W tak optymistyczne zwycięstwo ówczesnej serii – 2:0! – wierzyli z pewnością nie liczni. Pierwsza wtorkowa wygrana w Konie została odniesiona zaledwie z różnicą jednego punktu – 69:68. Tymczasem, debiutant Euroligi udowodnił, że na parkiecie „grają nie pieniądze” i rozgromił turecką potęgę (budżet klubu „Efes Pilsen” – 14 mln USD!) demonstrując wszem i wobec mądra, przemyślaną i wzorowo zespołową grę. Dzięki takiej grze „Žalgiris” odniósł dwa, można by rzec historyczne zwycięstwa i to jedno ładniejsze od drugiego. Jeśli o pierwszej wygranej można mówić, iż była ciężką, to druga – sromotną dla Turków, których na 3 minuty przed końcem rewanżu (12-punktowe prowadzenie „Žalgirisu”) wygwizdała stambulska publiczność, bijąc brawa kowienickim za ich wzorową grę i indywidualne popisy Tyusa a Edne'go (zdobywa 20 pkt – najwięcej w zespole), których on im zresztą i nie oszczędzał. Ten czarnoskóry koszykarski akrobata swoją grą zafundował rywalom istny horror, doprowadzając tychże do rozpacy, zwłaszcza niemocą neutralizowania jego koszykarskich wycieczek.

W tureckim zespole najsukcesyjniejszym za-



Fot. EPA - ELTA

wodnikiem był Petar Naumoski – 28 zdobytych punktów. Jednak tego okazało się zbyt mało, by wygrać z „Žalgiristem”, prezentującym wzorowo ze-

spółowo styl gry. Zamaskowana obrona i skuteczne kontry kowienickich wyeliminowały Turków z dalszych rozgrywek Euroligi.

A.R.

Możliwy napływ pół miliona uchodźców do Europy

Belgrad stanowiska nie zmienił



Operacja sił NATO w Jugosławii spowoduje napływ do innych państw Europy co najmniej pół miliona uchodźców z tego kraju – ostrzegł w czwartek dyplomata jugosłowiański w Genewie. Według zachodnich danych, w ciągu ostatniego roku już około jedna czwarta mieszkańców Kosowa opuściła swe domy. Szacuje się, że tylko w ostatnich tygodniach z Kosowa uciekło ponad 60 tysięcy mieszkających pochodzenia albańskiego.

Fot. EPA - ELTA

Jugosłowiański minister informacji Goran Matić oświadczył w czwartek, że wskutek lotniczych ataków NATO śmierć poniosło ponad dziesięću cywilów, a ponad 60 osób odniosło rany.

„W ataku tym zginęło ponad 10 ludzi, a zabici to nie żołnierze, lecz cywile” – poinformował w wywiadzie dla telewizji CNN, udzielonym przez telefon z Belgradu. Dodał, że ponad 60 osób zostało rannych.

Matić odmówił komentarza na temat szkód, jakie wyrządziły naloty siłom zbrojnym Jugosławii. Zaznaczył, że kwestię tę musi najpierw omówić rząd jugosłowiański.

Zapytany, czy Belgrad zmienił stanowisko w sprawie porozumienia pokojowego dla Kosowa, Matić odparł: „Nie, to nie jest prawda. Ataki NATO stanowią akt agresji. Jesteśmy gotowi do walki z agresją.” (PAP)

W numerze:

WYWIAD

W domu tym mieszkają aktorka i plastyk. Wystrój jakby zyciem wzięty ze sztychów początku wieku, przypominający wnętrze starego dworu, a w nim królowa Nijolė Gelžinytė – znana postać litewskiej sceny teatralnej.



str. 4

NA LUZIE

Projekt z udziałem litewskich gwiazd muzycznych ma na celu wspieranie ludzi z upośledzonymi intelektualnie. Piękna akcja charytatyw-
na.

str. 6

TURYSTYKA

Tutaj w 570 roku n. e. narodził się prorok Muhammad, tutaj znajduje się Czarny Kamień i wiele innych tajemniczych rzeczy, o których piszemy. Żeby to wszystko ujrzeć, tyśiące pielgrzymów co roku dociera do Mekki.

str. 8

Sport

Polska ma brązowych medalistów mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym. W Helsinkach trzecie miejsce zajęła para sportowa Dorota Zagórska i Mariusz Siudek.



str. 9

Falszywy alarm

We czwartek anonim zagroził wysadzeniem w powietrze Poczty Głównej w Wilnie, jeśli nie zostaną uwolnieni podejrzani o zabójstwo księdza Ričardasa Mikutavičiusa.

Po zbadaniu gmachu saperzy nie wykryli żadnych ładunków wybuchowych.

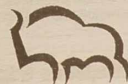
Z budynku poczty ewakuowano ludzi i zamknięto ruch samochodowy i pieszy w jego pobliżu. Do poczty przybyli saperzy specjalnego oddziału „Aras” i siły policyjne.

(BNS)

SENTENCJA DNIA

Jeśli dobrze się przyjrzyć, to znajdzie się uzasadnienie dla każdego kompleksu niższości.

CARL G. JUNG



BANK PEKAO S.A.
Grupa PEKAO S.A.

Przedstawicielstwo w Wilnie
Palanga 1/10 - 16, 2001 Wilno
Tel./fax 61-15-41, 22-38-44



UJAB „Klion” Birbinių 4, Vilnius, tel.: 62 85 21, faks: 61 83 85



DEBICA

Kalejdoskop aktualności

V. Landsbergis zaprosił patriarchę Gruzji

Vytautas Landsbergis swą oficjalną wizytę w tym kaukaskim kraju rozpoczął od spotkania z patriarchą Gruzji Ilją II. Przewodniczący Sejmu zaprosił patriarchę Ilję II do złożenia wizyty na Litwie.

Podczas swej wizyty w Gruzji przywódca Sejmu spotka się z przewodniczącym parlamentu tego kraju Zurabem Zwanią, przewidziano też rozmowy z prezydentem Gruzji Eduardem Szewardnadze, premierem Ważą Lordkipanidze.

Zaprzysiężenie

Choć prawie 10 lat temu razem z niepodległością Litwy została odrodzona służba dyplomatyczna, to jednak dopiero teraz dyplomaci kraju mówią słowa zaprzysiężenia.

We czwartek na posiedzeniu kolegium Ministerstwa Spraw Zagranicznych zostało zaprzysiężonych blisko 100 dyplomatów litewskich. Są oni pierwszymi dyplomatami, którzy wypowiedzieli słowa zaprzysiężenia po tym, gdy w końcu roku ubiegłego uchwalono długo oczekiwaną ustawę o służbie dyplomatycznej, zawierającą też tekst przysięgi dyplomaty.

Imienia Miłosza

W rodzinnym miasteczku laureata Nagrody Literackiej Nobla Czesława Miłosza – Szetejny (rejon kiejdański) zostanie zbudowane centrum kultury jego imienia. W tym centrum będą urządzone wieczory literackie, spotkania z pisarzami i poetami, wystawiane spektakle. Ma tu działać również muzeum Cz. Miłosza.

Aleksander Puszkina odnowiony

Kierownictwo Muzeum A. Puszkina, przedstawiciele samorządu stołecznego postanowili doprowadzić do porządku pomnik Aleksandra Puszkina. W naradzie uczestniczył autor popiersia rosyjskiego poety rzeźbiarz Bronius Vyszniuskas.

Jak mówią pracownicy muzeum, w pomniku należy otworzyć zaginiony ornament z brązu, łączący postument z płaszczyzną podstawy.

Emerytury – przed Wielkanocą

Emerytury wszyscy emeryci otrzymają przed Wielkanocą, jak obcywano.

„Sodra” twierdzi, że znalazła pieniądze na wypłacanie emerytur.

Bez spodni do „Benettonu”

1 kwietnia sklep „Benettonu” ubierze pierwsze 15 osób, które zgłoszą się bez koszul i bez spodni. Taką akcję „United Colors of Benetton” w Wilnie i Kłajpedzie organizuje już po raz trzeci.

Sama rodzina Benettonów podkreślała wielokrotnie, że takie akcje wileńskiego sklepu kształtują swoisty styl. Zawsze akcentują oni, że „United Colors of Benetton” – to nie tylko odzież, ale też filozofia – stale mieć dobry nastrój, być młodzieńczo, sportowo, atrakcyjnym.

Sprawa księdza

Lider „Jaunoji Lietuva”, poseł na Sejm Stasys Buškevičius określił jako skandal to, że nie potrafiono zidentyfikować zwłok zmarłego R. Mikutavičiausa. Zamierza on w Sejmie zainicjować powołanie specjalnej komisji. Długoletnio zbadała ona czynności pracowników policji, prokuratury, medycyny sądowej w trakcie prowadzenia dochodzenia w sprawie zabójstwa księdza R. Mikutavičiausa, identyfikowania zwłok.

Weekend mody

Dziś w Pałacu Wystaw „Litexpo” w Wilnie rozpoczyna się dziesiąty „Tydzień mody wileńskiej”.

W ciągu dwóch dni 25 projektantów zaprezentuje 18 kolekcji wiosennych i letnich.

Na „Tydzień mody” Francuskie Centrum Kultury w Wilnie zaprosiła paryską projektantkę Lya, która sama będzie prezentowała stworzoną przez siebie kolekcję nakryć głowy.

Znany jubiler z Londynu Andrew Logan razem z kolekcją ubiorów projektantów Vidy Simanavičiūtė i Aleksandra Pogreboja zaprezentuje swe ozdoby.

„Hermis” daje milion

Antokolska filia banku „Hermis” w Wilnie i spółka „Olympic Gym” podpisały umowę w sprawie pożyczki w wysokości 1 mln USD. Zostanie ona wykorzystana na budowę centrum rehabilitacji i sportu w Wilnie przy ul. Ozo, w sąsiedztwie olimpijskiego ośrodka sportowego. Ogólni kosztorys obiektu, który ma być zakończony w tym roku, wynosi 8 mln litów, samo tylko wyposażenie centrum będzie kosztowało blisko 2 mln litów. (ELTA, BNS)

Rekolekcje wielkopostne w kościele Ducha Św.

Rekolekcje wielkopostne rozpoczną się w Niedzielę Palmową, 28 marca i potrwać do 31 marca. 28 marca (niedziela) Msze św. z nauką rekolekcyjną o godz. 8.00, 9.00, 10.30, 15.00, 17.30. 29 marca w Wielki Poniedziałek, 30 marca w Wielki Wtorek, 31 marca w Wielką Środę – Msze św. z nauką rekolekcyjną o godz. 15.00, 17.30, 19.00. Rekolekcje będzie prowadził ks. dr Zbigniew Krzyżowski z Lublina. J.L.

Problem w Puńsku może być wkrótce rozwiązany

Studenci nie chcą strażnicy

W środę, o godz. 14, około 50 przedstawicieli litewskich szkół wyższych, najwięcej z Wilna i Kowna, piketowało ambasadę Polski w Wilnie. Pikietę zorganizowały studenckie korporacje Tautito, Neo-Lithuania, Fraternitas Lithuanica.

Młodzi ludzie żądali zablokowania otwarcia strażnicy w Puńsku. Na transparentach, z którymi przyszli, widniały napisy: „Naszym zdaniem, Papież Jan Paweł II nie popiera działań polskich służb granicznych w Puńsku, skierowanych przeciwko litewskiej wspólnotce katolickiej”, „Popieramy zdania prezydenta A.Kwaśniewskiego i politologa Z.Brzezińskiego o przeniesieniu strażnicy w Puńsku”.

Do protestujących wysłała pani ambasador Eufemia Teichmann.

– Myślę, że jest wszystko na najlepszej drodze – mówiła pani ambasador. – Doszło do spotkania władz Komendy Głównej Straży Granicznej, wojewody podlaskiego, gminy Puńsk i or-



Przewodniczący korporacji studenckiej Tautito Gediminas Adlys zapoznaje panią ambasador z organizatorami pikiet.

ganizacji litewskich. Po raz drugi spotkają się pod koniec marca – wójt gminy Puńsk ma wskazać inne miejsce. Strażnicy są gotowi wyprowadzić się w każdej chwili, jeśli dostaną inną lokalizację. Mam nadzieję, że do wizyty Jana Pawła II będziemy mie-

li ten ból głowy wyleczony – zakończyła ambasador Polski w Wilnie Eufemia Teichmann.

Jednak jeden z organizatorów akcji protestacyjnej, przewodniczący studenckiej korporacji Tautito Gediminas Adlys nie był tak optymistycznie nastawiony:

– Wierzymy w dobre słowo, chcielibyśmy jednak, by te słowa przeszły w czyn. Mielśmy sporo ładnych słów. Miło mówili i przyznawali, i przewodniczący parlamentów, jednak, jak na razie, bez skutku.

W pikiecie wzięli udział znany litewski showman, stały uczestnik akcji z antypolskim podtekstem, przewodniczący towarzystwa „Vilnija” Kazimieras Garšva. Gdy się dowiedział, że wśród dziennikarzy jest przedstawiciel z „Kuriera Wileńskiego”, wrzasnął:

– Jesteście złą gazetą, nigdy nie pisaliście o Garšvie dobrze! (czyt. tak, jak mu by się chciało).

W sumie, akcja protestacyjna litewskich studentów przeszła spokojnie i około godziny piętnastej wszyscy się rozeszli. Akcje akcyjami, a jutro przećdzi do nauki.

Paweł Kobak

Fot. Marian Paluszkiwicz



Studenci litewscy lepiej, aniżeli polska Straż Graniczna wiedzą, gdzie muszą znajdować się strażnice, broniące granic państwa polskiego.

W „Lietuvie” i sali 88

Wiosna filmowa

Dziś w Wilnie rozpoczyna się piąty festiwal filmowy „Wiosna filmowa 99”.

W ramach tygodniowego festiwalu zaprezentowane zostaną filmy reżyserów Estonii, Łotwy, Francji, Niemiec, Danii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Litwy.

„Staraliśmy się, aby w programie dominowało młode kino europejskie, które z czasem kształtowało będzie oblicze kina europejskiego” – przedstawiają program „Wiosny filmowej”, powiedział kierowniczką wydziału kontaktów międzynarodowych Litewskiej Wytwórni Filmowej Grażina Arlikaitė.

Uczestniczące w tegorocznym festiwalu filmy otrzymają certyfikat festiwalu, co będzie pierwszym krokiem w kierunku nagród festiwalowych.

Bilety na wszystkie filmy festiwalowe będą o połowę tańsze niż na filmy komercyjne, gdyż nie trzeba płacić 50 proc. za rozpowszechnianie. (BNS)

Pośpieszyły z aprobatą

Zarząd Partii Postępu Narodowego w związku z wydarzeniami w Jugosławii wydał oświadczenie, w którym bombardowanie Jugosławii określa się jako „brutalne złamanie norm prawa międzynarodowego”. Według autorów oświadczenia, NATO zastosowało te same metody, co ZSRR w 1956 r. na Węgrzech i w 1968 r. w Czechosłowacji.

„W sposób oczywisty zetknęliśmy się z polityką podwójnych standardów, realizowaną przez USA i inne kraje

NATO. Dlaczego nie biorą one słusznych praw 20 milionów Kurdów, 2,5 milionów Tybetańczyków, 5 milionów Palestyńczyków oraz 700 tysięcy Czechołów do własnej państwowości, natomiast zawsze bronią roszczeń miliona Albańczyków Kosowa” – pytają członkowie Zarządu PPN.

Jednocześnie autorzy tekstu zwracają uwagę, że władze Litwy pośpieszyły z aprobatą „agresji NATO”.

„Nie możemy zapominać o tym, że na Litwie, Łotwie i w Estonii zwracanie zamieszkuje sporo ludzi innych narodowości, którzy przy sposobności mogliby pełnić rolę, jaką obecnie odgrywa mniejszość albańska w Jugosławii, stwarzając Rosji przesłanki do rozpoczęcia analogicznych działań wojennych, wszczętych dziś przeciwko Serbom” – stwierdza się w oświadczeniu. Inf. wł.

Zarząd PPUK

Zdaniem premiera

Intrygi knują "prezydenturki"

Premier ostatnie nieporozumienia, powstałe między nim a prezydentem Valdasem Adamkusem, uważa za intrygi "prezydenturek", powstałych obok Urzędu Prezydenta, o czym powiedział na wczorajszej konferencji prasowej.

Jak informuje ELTA, nieporozumienia między rządem a Urzędem Prezydenta powstały w związku z Radą Konkurencji, którą na wniosek premiera mianuje prezydent.

Rząd, tracąc część pełnomocnictw, oświadczył o zamiarze zmniejszenia zobowiązań, przewidzianych w programie rządu. Po tym oświadczeniu rządu, jak podaje prasa, prezydent V. Adamkus zażądał ponów publicznego odwołania odwołania.

"Nie bardzo wyobrażam sobie,

dla czego tak wielką wagę przywiązuje się do pogłosek i wymysłów, do tego, kto i co komus powiedział. Stajemy się dziwnymi ludźmi, skupiając całą uwagę na tym, co kto powiedział, co kto myśli" – pyta premier.

Twierdzi on, że z V. Adamkusem o żadnych oświadczeniach nie mówił i nie zamiera mówić. Zdaniem G. Vagnoriusa, krążące dokoła intrygi stają się śmieszne.

"Apelujemy do instytucji państwowych, aby współdziałały, gdyż Litwie najmniej potrzeba destabilizacji" – zaznaczył szef rządu.

Na pytanie, co szef rządu zamierza uczynić, jeśli oficjalne osoby z Urzędu Prezydenta powtórzą opinię o problematycznej możliwości współpracy z tym premierem, G. Vagnorius odpowiedział,

że ostateczne decyzje będą zależały nie od Urzędu Prezydenta, lecz od Sejmu.

"Nie będziemy czuli się poniżeni lub nieszczyśliwi, gdybyśmy musieli złożyć rezygnację i zaproponować te prace innym" – powiedział premier, ale zaznaczył, że rząd w związku ze swą dymisją przede wszystkim zasiegnie opinii Sejmu.

G. Vagnorius powiedział, że jego stosunki z prezydentem były konstruktywne i rzeczowe. "Chciałbym wierzyć, że takie też pozostały, ale niekiedy odnośnie wrażenie, że wokół Urzędu Prezydenta istnieją małe "prezydenturki" i intrygi.

Najlepiej by było, zaznaczył G. Vagnorius, aby współpracowali nie tylko kierownicy, ale i doradcy. (ELTA)

Prezydent nie komentuje

Prezydent Valdas Adamkus przynajmniej na razie odmawia komentarzy na temat obecnych stosunków z rządem i jego szefem Gediminasem Vagnoriusem.

"Żadnych komentarzy" – powiedział wczoraj dziennikarzom prezydent.

Prawdopodobnie prezydent na ostatnie oświadczenia rządu odpowie nie komentarzami, lecz konkretnymi działaniami – podpisaniem niektórych ustaw bądź

zgłoszeniem Sejmowi ich projektu, a także rozstrzygnięciem sprawy kandydatur na niektóre nieobsadzone obecnie stanowiska.

Prasa głosi, że stosunki prezydenta Valdasa Adamkusa z premierem Gediminasem Vagnoriusem ponownie znacznie się pogorszyły po oświadczeniu rządu, że w razie przyjęcia zgłoszonych przez prezydenta poprawek do Ustawy o konkurencji, rząd nie będzie ponosił odpowiedzialności za znaczną część swych zobowiązań.

W Urzędzie Prezydenta takie oświadczenie uznane zostało za możliwość odejścia premiera ze stanowiska szefa rządu. Dlatego też, jak podaje prasa, V. Adamkus chciałby poznać stanowisko premiera w tej kwestii. Jak podaje prasa, Urząd Prezydenta zażądał odwołania wspomnianego oświadczenia rządu, ale jego przedstawiciele twierdzą, że nie zostanie to zrobione.

(ELTA)

Skutki kryzysu w Rosji

Budżet zmniejszył się o 700 mln Lt

Litwa z powodu kryzysu w Rosji straciła około 700 mln litów dochodu, który mogłaby zainwestować w programy ekonomiczne i społeczne, niemniej straty byłyby o wiele większe, gdyby nie został przygotowany program antykryzysowy, stwierdził na wczorajszej konferencji prasowej premier Gediminas Vagnorius.

Zdaniem premiera, najtrudniejsza była ubiegłoroczna zima. W związku z kryzysem w Rosji i niewypłacalnością z zakresu handlu zmniejszył się przeseł z trykotnie, aczkolwiek poziom produkcji przemysłowej kraju prawie się nie zmienił.

Premier skonstatował, że gospodarka stopniowo się odradza. W lutym eksport do sąsiedniej Rosji wzrósł o 13,1 proc., ogółem zaś – o 6,8 proc.

W lutym liczbą bezrobotnych zmniejszyła się o 6 tys.

Premier rządu przewidywał, że w lutym uda się wykonać plan dochodów budżetu państwowego. W tych dniach Ministerstwo Finansów pokryje wszystkie zadłużenia wobec Funduszu Wspierania Wsi, w najbliższym czasie przelane zostaną środki dla budżetu "Sodry".

(ELTA)

Przedterminowe wybory?

K. Bobelis cytuje Hamleta

Przewodniczący zarządu Związku Chrześcijańskich Demokratów, poseł na Sejm Kazys Bobelis twierdzi, że dostrzega nieustannie pogłębiającą się konfrontację między rządem i prezydentem, ale nie wierzy w jej rozwiązanie.

Na wczorajszej konferencji prasowej zaakceptował on poprawki prezydenta do Ustawy o Konkurencji oraz inicjującą ustawę o podziale środków funduszu prywatyzacji. Tymczasem stanowisko rządu w tej sprawie nazwał niezrozumiałym. Zdaniem przewodniczącego zarządu Związku Chrześcijańskich Demokratów, udział trzech podstawowych instytucji władzy w podziale środków funduszu prywatyzacji pomoże

uniknąć korupcji, przywilejów dla poszczególnych samorządów.

K. Bobelis, mówiąc o głębokim kryzysie finansowym, ekonomicznym, społecznym i kryminalnym przypomniał słowa księcia Hamleta "wszystko jest zgnile w Królestwie Duńskim". W jego przekonaniu, te słowa bardzo trafnie określają sytuację na Litwie.

K. Bobelis jest przeciwny, że w tej kryzysowej sytuacji mogą uratować tylko przedterminowe wybory do Sejmu. "Im szybciej się odbędą, tym lepiej będzie Litwie" – powiedział K. Bobelis, nie widząc dzieł tragedii nawet w dymisji rządu. "Przyjdzie inny człowiek, który być może lepiej da sobie radę" – zauważył K. Bobelis.

(ELTA)

Dziecko należy pytać

Wczoraj Sejm przyjął pewne poprawki do artykułu Kodeksu Małżeństwa i Rodziny, mające zapewnić prawa osobiste, majątkowe dziecka.

Nowy dokument zobowiązuje do tego, aby przy podziale majątku małżonków, posiadających nieletnie dzieci, w wszystkich przypadkach uwzględniać interesy majątkowe tych dzieci.

Nowelizacja Kodeksu Małżeństwa i Rodziny zmierza również do zapewnienia praw dziecka w przypadku ustalenia ojcostwa. Głównym środkiem udowodnienia w sprawach dotyczących ustalenia pochodzenia dziecka powinny być wnioski biologiczne.

Nowy dokument głosi, że w razie adopcji dziecka, mającego ukończone 10 lat, potrzebna jest jego zgoda na piśmie. Jeśli adoptowane dziecko przed ukończeniem 10 lat potrafi wyrazić swą opinię, to powinno być wysłuchane w sądzie. Podejmując decyzję sąd musi uwzględnić pragnienie dziecka.

Znowelizowany kodeks przewiduje, że w razie rozvodu rodziców należy uwzględnić nie tylko życzenia dziecka, które ukończyło 10 lat, ale też dziecka młodszego, mogącego wyrazić swą opinię, z którym z rodziców chciałoby żyć.

Kodeks uzupełniono zapisem, że urodzone na Litwie dzieci powinny być rejestrowane w urzędach stanu cywilnego we wszystkich przypadkach, niezależnie od obywatelstwa rodziców.

(ELTA)

KONKURS „MOJA POCIECHA” 13 (200)



Malgosia Sidorowicz.

Prezydent zaniepokojony

Wczoraj prezydent Valdas Adamkus spotkał się z Jonasem Čiulevičiusem, przewodniczącym Związku Rolników Indywidualnych i Jeronimasem Kraujalisem, prezydentem Stowarzyszenia Spółek Rolnych kraju.

Podczas spotkania podkreślili on, że Fundusz Wspierania Wsi dysponuje zbyt małym funduszem, toteż nie jest w stanie rozstrzygnąć najbardziej problemów finansowych rolników. Prezydent zaznaczył też, że wielu chłopów indywidualnych nie ma możliwości korzystania z tego funduszu. Jako przykład przytoczył rolników rejonu szilukiog, którym zwrócono tylko około 17 proc. gruntów i tylko tyłu ich może skorzystać z Funduszu Wspierania Wsi. Toteż pilnie należy wnieść poprawki do niektórych przepisów pozwalających na korzystanie z tego funduszu.

Rolnikom brakuje pieniędzy na przygotowania do wiosennych prac

polowych: na zakup nasion, nawozów, paliwa. Przedsiębiorstwa przetwórcze za dostarczone w roku ubiegłym produkując są dłużne rolnikom 230 mln Lt.

Prezydent powiedział też, że doskonale rozumie zaniepokojenie rolników co do niepewności dnia jutrzejszego.

Na spotkaniu omawiano też kwestię niezwłocznej zmiany ustaw rządowych, które stworzyłyby jednakowo warunki gospodarowania rolnikom indywidualnym oraz stowarzyszeniom i spółkom rolnym. Poruszone to też problem rozliczenia się między rolnikami i przedsiębiorcami przetwórczymi.

Prezydent zaznaczył również, że proces zwracania ziemi posuwa się zbyt powoli. Znaczne obszary gruntów dotychczas nie zostały zwrócone byłym właścicielom. Wyraził też wątpliwość, że cała ziemia zostanie zwrócona do 2000 roku, jak było obiecanie. Danuta Wojtusiak

Kronika policyjna

Jak podaje dział Sztabu Informacji MSW RL, 24 marca br. w kraju zanotowano 173 przestępstwa, w tym: 4 obrażenia ciała, 1 gwałt, 15 chuligańskich ekscyzów, 8 rabunków, 146 kradzieży. Skradziono 21 samochodów, znaleziono – 10.

Zanotowano 10 wypadków drogowych i 5 pożarów. Znaleziono zwłoki 8 osób. Zatrzymano 21 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Dorabiał sobie do poborów

24 marca około godz. 14 funkcjonariusze druskienickiego Komisariatu Policji zatrzymali policjanta strażnicy granicznej Kabelia V. Žibasa, który sprzedawał białoruską wódkę. W jego mieszkaniu znaleziono 11 półli-



troch butelek z tym alkoholem.

Narkotyki

24 marca około godz. 15 na ul. Dariusis ir Girėno w Wilnie funkcjonariusze Głównego Komisariatu Policji zatrzymali P. K., A. S., A. K., I. K. (ur. 1981 r.) i M. B., u których znaleziono i skonfiskowano około 4 kg zmieszanych główek maku i sprzęt do produkcji narkotyków.

Przygotowała Irena Litwin

Rozmowy niekonwencjonalne

... i odrobina szaleństwa

W samym centrum Wilna, w bramie nie przedstawiającej sobą nic szczególnego, za drzwiami z napisem "Szwalnia" odkrywam tego dnia mieszkanie jakby żywcem wzięte ze sztychów początku wieku, przypominające wnętrze starego dworku. Pięć czy sześć okien w szeregu, nad którymi serwetki, kwiaty, rzębiane krzesła z wysokimi oparciami. Pokój jest długi, bo zrobiono go z kilku.

W domu tym mieszkają Nijolė Gelžinytė i Algis Gedgaudas – aktorka i plastyk. Sami znaleźli na Starówce to mieszkanie, sami je wycharowali. Jak stary dwór ma mnóstwo zakamarków, schodków, tajemniczych schodów, wnęk i okien. Taki sam długi pokój z kąpielkami różnego przeznaczenia stworzyli na poddaszu. A na samym szczycie – "dziupla" dziadka i babci, czyli Nijolė i Algisa, z fotelami patrzącym przez okno w poddaszu wprost w niebo.

Nijolė kocha to mieszkanie. Gdy wraca z "pola bitwy" tam, za progiem, bitwy o własne zdanie w sztuce, o prawo do jego wypowiedzenia, bitwy z ludzką przewrotnością, przeciwnością losu – włącza Bacha lub Vivaldiego i zaraz robi się w duszy słodko i spokojnie.

Miała niełatwe życie. Urodziła się w Szwałwach. Matka była taką krawcową-artystką, bo szyje to też szukta, której nauczyła córkę... Gdy Nijolė wystawiała ze swymi studentami "Mewę" Antoniego Czechowa, sama projektowała wiele kostiumów. Ojciec zawsze był u władz "na indeksie", zawsze się przed kimś ukrywał. Ale też miał duszę artysty: śpiewał, malował. Może to stał te artystyczne inklinacje u Nijolė, poczucie harmonii w występieniu.

Mamę wciąż ciągnano na różne badania, a ja wiedziałam jedno: na wszystkie pytania mam odpowiadać "nie znam". Myślę, że mi dobry Bóg więcej dał przy końcu życia niż na jego początku. Teraz jestem szczęśliwa. Mam męża – meżczyznę mego życia, z którym przeżyliśmy ręką w rękę 23 lata, kochającą córkę, również artystkę – skrzyżkawkę w orkiestrze Gintaras Rinkevičiusa, wspaniałego wuka.

Kiedy zrozumiela Pani, że jest aktorką?

Och, jeszcze w szkole. Grałam we wszystkich szkolnych przedstawieniach – głównie role. Należałam też do grupy dziecięcej Szwałskiego Teatru Dramatycznego. Podświadomie rozumiałam, że to moje przeznaczenie, również inni mi to sugerowali, ale się wstydziałam głośno o tym mówić. Gdy skończyłam szkołę, zdecydowałam: "Muszę jednak sprawdzić, jak z tym jest; aby potem nie żałować całe życie..." I pojechałam do Wilna, do konserwatorium (obecnie Litewska Akademia Muzyczna). Byłam niskiego wzrostu, miałam zadarty nos – gdzie mi tam do aktorki! Poszłam na ten pierwszy egzamin jak do ataku. Postawiłam wszystko na kartę i – zdałam doskonale. To był chyba najpiękniejszy moment w moim życiu.

Kiedy pierwszy raz zobaczyłam Panią na wieczorze próbny, zgłębiałam po zakończeniu studiów w konserwatorium, pomyślałam, że to musi być szczęśliwa aktorka (wbrew temu, co tu Pani o sobie nagadała). Jej dane zewnętrzne pozwalają grać zarówno małe dzieci, jak i zgrzybiałe staruszki. I to do późnej starości. Z Pani buzia można grać postacie charakterystyczne i dramatyczne, komedyczne i tragiczne. Po Peppi Pończoszkarce, wszystkich tych Konkach Polnych, Trawkach, Słoneczkach, Drabinkach – sięgnęła nagle Pani po rolę tragiczną – Sarah Bernhardt... Który właściwie spektakl uważa Pani za spektakl swego życia?

Nigdy nie miałam na scenie poczucia, że gram spektakl swego życia. Wszystko było etapem. Kolejnym etapem, "epizodem w drodze". Inni mi mówili: "Och, Nijolė, to twoja rola... Czy Maud jest tobą, czy ty jesteś Maud?". (w sztuce "Harold i Maud" C. Higginsa i J. Cariera).

...W jej życiorysie cała lista ról, a każda znająca: Nina w "Mewie" Antoniego Czechowa, Laura w "Szkłanej menażerii" Tennessee Williamsa, Ląbędzę w "Ląbędziej pieśni" Kazysa Inčiūry i wiele, wiele innych.

To dziwne, ale najbardziej lubię te przedstawienia, które miały krótkie żywoty: "Zmierzone długiego dnia" Eugene'a O'Ne'ly, "Dawne czasy" Harolda Pintera, "Emilie Dickinson". Złotyważy z afiszu, gdy autor naraził się czymś władzom sowieckim, lub z powodu teatralnych intryg. To były "nieszczęśliwe" spektakle, dlatego chyba je lubiłam.

Święta aktorzy, którzy grają nie tylko na scenie, ale i w życiu. Pani jest bardzo prosta i naturalna poza sceną.

Dziękuję. Myślę, że ta naturalność w życiu codziennym pomaga wchodzić głęboko w rolę, prawdę? Nie stara się Pani nagiąć postaci do swych możliwości, nadać jej własne cechy, raczej – zatracić się w niej, spić ją do dna.

Czasem bywa, że pewne cechy twojej osobowości posiada również odtwarzana postać, wtedy następuje szczęśliwa symbioza, ale w zasadzie, rzeczywistości, nie staram się narzucać swego "ja" graney postaci. W życiu nie gram, staram się być sobą... Z drugiej strony – nie wszystko ludzie powinni o sobie wiedzieć. Czasem chce się wnieść pomiędzy sobą i nimi mur obronny. Nie wszystkim też można opowiedzieć tak, by ciebie zrozumieli. Nie zawsze jest się zrozumiąnym... Czuję, z kim mogę być szczerą. Są ludzie, których moja intuicja nie toleruje.

Powinam w tym miejscu podziękować za zaufanie?

Tak.

Kiedy się jest niezrozumianym – to boli?

Tak.

Proszę przypomnieć w paru słowach etapy swej kariery.

Po studiach proponowano mi



Aktorka Nijolė Gelžinytė.

Fot. Marian Paluszkiwicz

pracę w Teatrze Akademickim, ale moi koledzy poszli do telewizji i ja za nimi. Potem zaangażowałam się do Teatru Młodych i tam została. Zagrałam mnóstwo ról w teatrze, radiu, telewizji, dałam masę recitali aktorskich. A musi pani wiedzieć, że tuż po studiach moja cudowna pedagog Irena Vaišytė zawiązała mnie do Moskwy, do samego Anatolija Efrasa – reżysera słynnego Teatru Komsomolu Leninowskiego. Wyśuchał mnie i powiedział, że przyjmijcie do swego teatru. To było wydarzenie epokowe. Ale jako nie zdecydowałam się porzucić Litwy, bliskich.

A gdyby proponowano Pani nie Moskwę, lecz np. Paryż?

Nie wiem. Strasznie się do wszystkich i wszystkiego przywiązuję.

O, właśnie, chciałam o tym pomówić. Ma Pani kupić zajęcie: teatr, film (teraz Nijolė Gelžinytė gra w drugiej części pierwszego litewskiego serialu "Krewniacy" – "Latorośle"), radio, kasety z bajkami dla dzieci, nagrywanie w radiu powieści (Anne Philipe "Gerard Philipe") – skąd bierze Pani czas na prowadzenie domu, słuchanie opowiadań wnuka, córki, na czule z mężem rozmowy, z przyjaciółmi oraz nie biegają z pośpiechu lub przemęczenia, ale spokojnie zatapiają się w spojrzeniu drugiego człowieka? Skąd się to bierze?

Chyba z potrzeby. Potrzebuję tych rozmów, ciepła dobrego, muzyki (kiedyś nawet marzyłam o tym, by zostać dyrygentem). Chcę robić mnóstwo rzeczy – sprzątać, gotować, czy, pielęgnować kwiatki w naszej chacie pod Ucianą, która jest również piękna, jak dom w Wilnie. Nie wystarcza mi czasu. To strasznie! Z drugiej strony, gdy nie otrzymuję roli, robię w radiu czy telewizji jakieś szalone programy... Zawsze mówiłam moim studentom: poza ta-

lentem aktor musi być odrobinę awanturkiem.

Wracając do Pani ról: Peppi Pończoszarka (idealne warunki zewnętrzne do tej roli), różne dzieciaki, zwierzaki, a teraz nagle Sarah Bernhardt. Wielka francuska aktorka, skandaliczka i bogini.

Wbrew temu, co Pani powiedziała, przedierałam się do tej roli stopniowo. Owszem, były Kopuszki, Jefimczyki, Słoneczka, Drabinki, ale też potem – Laura w "Szkłanej menażerii", Maud, Nina... Sarah jest dla mnie bardzo ważna. Po dłuższej przerwie związanej z poważną chorobą, podjął się tej roli, chociaż stanowiąca wielkie ryzyko: 120 kart maszynopisu, 3 godziny we dwoje na scenie i ciągłe przypominająca o sobie choroba. To wymagało olbrzymiego wysiłku nie tylko psychicznego, ale wręcz fizycznego.

Ale ta postać jest bardzo kontrowersyjna, nie pasuje do Pani. Sarah jest pełna wewnętrznych sprzeczności, a jednocześnie przenikającej pasji. Przez całe życie budziła wiele sensacji nieobyczajnym postępowaniem, ekscentrycznością, licznymi romansami. Nie bała się skandalu, nie dementowała plotek o sobie, nieraz prowokowała opinię publiczną. To mi się jakoś z Panią nie wiąże...

A jednak! Ludzie chodzą na ten spektakl... Być może podjął się tej roli właśnie ze względu na odmienności charakterów. Chciałam zobaczyć, jak to jest po tamtej stronie i... czy potrafię być taką, jak ona. Mimo różnic charakteru, mamy wiele wspólnego: obie boimy się żab, obie całe życie walczymy ze śmiercią, pokonujemy strach, ból, chorobę. Oczywiście, bywała żła, przekorna, przykra, ekstrawagancka – ale musiała być przycygnięta, którą ją tak ukasztawaliśmy. Chciałam je poznać. Przeczytałam Pamiętniki Sarah – pierwszy i drugi tom.

Zrozumiałam, że w pierwszej książce było mało prawdy. W drugiej – chciała się bardziej otworzyć, powiedzieć wszystko o sobie, ale to nie takie proste. Dlatego ta druga książka jej się nie udało. Chciałam ją zrozumieć, odczuć jak to jest, gdy się jest na szczycie przez całe życie, gdzie wieją wiatry, grzmiały intrzygi i skandale, a konkurentki podchodzą tuż-tuż. Miała wspaniałe konkurentki: Eleonora Duse, Stella P. Campbell... Staram się zawsze być adwokatem swych postaci, chciałam też obronić Sarah. Ale też pociąga mnie w niej właśnie to, co nie jest moje, co jest mi obce, nie do przyjęcia. Chcę to przeżyć, sprawdzić. Czy potrafię... Gdy szycyłam się do tego spektaklu, byłam podenerwowana, nieprzytomna. Wciąż mi się zdawało, że nie docieram, nie rozumiem... Ale czyż można zrozumieć do końca takie osobowości, jak Sarah?

Czego się dźsi Pani boli?

O, jakie pytanie! A tak naprawdę rzeczywiście stale się czegoś w życiu bałam: wyówek, więzienia, żeby się nie wygadać. Teraz boję się za swoich najdroższych – aby nie zachorowali, by im było dobrze.

Mówi się, że człowiek żyje dopóty, dopóki ma w sobie małe dziecko...

Mam. Czuję, że coś mi się udało zachować w sobie. Coś ważnego. Może dlatego tak łatwo wchodzi z dziećmi, młodzieżą. Mam im coś niecodziennego do powiedzenia, ale i oni mnie uczy wielu rzeczy. Bo przecież są inni niż my: mają inne sposoby bycia, inne zainteresowania, inny sposób mówienia, czytają inne książki. Myślę, że najnudniejszy jest tzw. średni wiek: wiek gromadzenia dóbr, podbiierania wszystkiego. A przecież jest tyle cudownych rzeczy do zrobienia, do oglądania, studiowania, badania, jakie pole dla zachwytu i radości...

Barbara Znajdziłowka

NATO, zadowolone z ataków, będzie je kontynuować

Wybór należy do Miloszewicia

NATO wyraziło w czwartek po południu zadowolenie z pierwszej fali nalotów na cele w Jugosławii i zamierza kontynuować atak, dopóki prezydent Slobodan Miloszewić nie wróci do negocjacji.

"Pierwsze naloty były sukcesem" - powiedział dziennikarzom sekretarz generalny Sojuszu Javier Solana. Wskazał, że „nie ma dotąd pozytywnej odpowiedzi Miloszewicia” na operację Paktu.

Naczelny dowódca NATO w Europie gen. Wesley Clark podał, że zestrzelono trzy jugosłowiańskie myśliwce i trafiono 40 celów w całej Jugosławii. Nie było większych problemów z jugosłowiańską obroną przeciwlotniczą. Wszystkie samoloty uczestniczące w nocnych bombardowaniach wróciły bezpiecznie do baz.

Media serbskie informowały, że zestrzelono samoloty NATO. Jednak rzecznik premiera Wielkiej Brytanii Tony'ego Blaira stanowczo zdementował w czwartek doniesienia o rzekomo zestrzeleniu jednego lub dwóch samolotów NATO przez Serbów i przestrzegł przed dawaniem wiary serbskim mediom.

Podkreślił, że „nie można mieć najmniejszego zaufania do serbskich mediów, do serbskiej telewizji, które są twierdzą prezydenta Jugosławii Slobodana Miloszewicia, jego rodziny i kumpli. Na przykład, jego córka jest redaktorem naczelnym radia” - dodał.

Według niego, kłamstwa dotyczą zarówno rzekomych strat NATO, jak i liczby ofiar cywilnych. „Już wcześniej serbska telewizja pokazywała zabitych Muzułmanów, twierdząc, że są to Serbowie zabici przez Muzułmanów” - przypomniał Campbell.

Manifestacje

Okolo tysiąca osób uczestniczyło w manifestacji pod amerykańską ambasadą w Moskwie. Stołeczna milicja aresztowała około 50 demonstrantów.

Pierwsi przyszli pod amerykańską ambasadę kibice futbolowego klubu z Moskwy „Spartak”. Ponad 300 osób wznosiło okrzyki przeciw „agresji NATO na Jugosławię” i rzucali butelkami w budynek ambasady.

Jeszcze we wtorek wieczorem nieznanymi mężczyznami zadzwonił do dyżurnego moskiewskiej milicji, informując o podłożeniu bomby w amerykańskiej ambasadzie.

Ładunki nie znalezione ani w kompleksie budynków ambasady w centrum Moskwy, ani wokół nich. Po godzinie poszukiwani ekipy saperów odejchali. Sprawcy alarmu nie znaleziono.

Kilka godzin wcześniej oddział OMON rozprządził pikietę przed budynkiem amerykańskiego konsulatu w Petersburgu. Zorganizowali ją zwolennicy Eduarda Limonowa - faszystującego poety, lidera Partii Bolszewicko-Nacjonalistycznej. Manifestanci spalili amerykańską flagę.

W czwartek rano nieznaną sprawcą podpalił drzwi niemieckiego konsulatu w Nowosybirsku. Na miejscu zostawił trzy kanistry po benzynie i napis „Za Serbię!”.

W południe kilkadziesiąt osób piketowało najpierw ambasadę czeską, potem polską, a w końcu przenieśli się pod węgierską. Nie doszło do żadnych incydentów.



Ambasadę amerykańską obrzucano kamieniami, butelkami i...jajkami.
Fot. EPA - ELTA



Kiedy dwa bombowce B-2 wystartowały w środę z amerykańskiej bazy Whiteman koło Kansas City nad Jugosławie do swej pierwszej w historii operacji bojowej, na niebie znalazły się... cztery miliardy dolarów. Dwa miliardy dolarów kosztuje każdy z tych bombowców dalekiego zasięgu, trudno wykrywalnych przez radar (stealth). Opracowane zostały przed dwoma dziesięcioleściami, na wypadek wojny atomowej ze Związkiem Radzieckim. Do końca roku Siły Powietrzne USA mają ich otrzymać 21.

W środę każdy z B-2 zrzucił na cele w Jugosławii 16 jednostonowych bomb, precyzyjnie naprowadzanych przez system satelitarny. Są to bomby przeznaczone do niszczenia szczególnie odpornych celów - bunkrów dowodzenia i stanowisk obrony przeciwlotniczej.

B-2 może atakować wiele różnych celów jednocześnie, bez względu na porę doby i pogodę. Bomby, w które jest uzbrojony, są smiesznie tanie w porównaniu z pociskami samosterującymi - kosztują zaledwie po 15 tysięcy dolarów, podczas gdy cena pocisku raketowego Tomahawk przekracza milion dolarów.

W drodze nad Jugosławie i z powrotem oba bombowce kilkakrotnie uzupełniały paliwo w powietrzu.

Przedstawiciele Sił Powietrznych USA są zachwyceni - pierwsza operacja bojowa B-2 powiodła się znakomicie, a najdroższy samolot bojowy świata zaprezentował swe ogromne możliwości.

Fot. archiwum

Sojusz zapowiada, że będzie kontynuować operację. Może ją w każdej chwili przerwać, jeśli Miloszewić zaakceptuje porozumienie pokojowe w sprawie Kosowa. Jeśli się nie zgodzi, to - jak wyjaśnił Clark - ostatecznym celem operacji będzie zniszczenie jugosłowiańskich sił zbrojnych. Solana przewidywał, że naloty będą trwały kilka dni. Amerykański sekretarz obrony William Cohen zapowiedział, że bombardowania zostaną nasilone. Według brytyjskiego ministra obrony George'a Robertsona, mają

być wznowione jeszcze w czwartek, w ciągu dnia.

W Belgradzie i Prisztinie kilkakrotnie odzywały się w czwartek syreny alarmowe. Przed południem serbskie, niezależne media informowały m.in. o nalotach na lotnisko wojskowe Batajnica pod Belgradem i ślupach dymu w Pancezie, gdzie znajdują zakłady lotnicze.

Po południu znów zawyły syreny alarmowe w Prisztinie. Równocześnie napłynęły doniesienia, że z włoskiej bazy w Aviano wystartowało sześć myśliwców F-16.

W odwiecie za naloty Serbia nakazała opuszczenie swego terytorium dziennikarzom z państw zaangażowanych w operację NATO przeciw Jugosławii (Serbia i Czarnogóra). Tymczasem władze jugosłowiańskie uznały, że nie jest to konieczne: dziennikarze mogą pozostać, pod warunkiem, że zachowują obiektywizm. Zdaniem agencji Associated Press, sprzeczne stanowiska w kwestii dziennikarzy są odzwierciedleniem walki o władzę między umiarkowanymi i radykalnymi w Belgradzie.

Serbia, w której od rozpoczęcia ataków obowiązuje stan wojny, wprowadziła w czwartek wojenny reżim pracy organów państwowych. Umożliwiła on rządowi unieważnienie każdego aktu prawnego ministerstwa czy innych organów władzy.

Obawy Bułgarii

Prasa bułgarska wyraża obawy o bezpieczeństwo elektrowni atomowej w Koźłodżu. „Cztery (z sześciu) reaktorów w Koźłodżu nie wytrzymają, jeśli spadnie na nie samolot F16 lub rakieta” - pisze lewicowa, opozycyjna „Sega”.

Prasa informuje, że wzmocniono ochronę w Koźłodżu i poważnie ograniczono dostęp do elektrowni. Reaktory mają być wyłączone, gdyby serbskie samoloty znalazły się w bułgarskiej przestrzeni powietrznej. Ekspertki zapewniają, że elektrownia jest bezpieczna i bardzo trudno zburzyć taką jej część, by powstało zagrożenie radioaktywne.



NATO-wskie źródła zdementowały w czwartek, jako „całkowicie błędne”, rosyjskie doniesienia o przygotowaniach Sojuszu do lądowej ofensywy w Jugosławii.

„To całkowicie mylnie. NATO nie ma politycznego mandatu do tego rodzaju działań” - twierdzą źródła Sojuszu. W ten sposób Bruksela zareagowała na wypowiedź rosyjskiego ministra obrony Igora Siergiejewa, który - powołując się na dane rosyjskiego wywiadu - powiedział, że NATO przygotowuje operację lądową w Jugosławii.

Przywódcy NATO konsekwentnie powtarzają, że nie mają planów przejść od nalotów do działań na lądzie. Około 12 tysięcy żołnierzy NATO znajduje się w Macedonii przy południowej granicy Jugosławii. Mieli oni być strażą misji pokojowej w Kosowie, lecz jedynie za zgodą Belgradu.

Fot. EPA - ELTA

Rosja wobec nalotów

Prezydent Rosji Borys Jelcyń oświadczył w czwartek, że akcja NATO przeciw Jugosławii to „ogromny błąd amerykańskiej dyplomacji”.

„Mamy w zapasie środki ostateczne (w odpowiedzi na akcję NATO), lecz postanowiliśmy ich nie używać, by ponad to” - dodał prezydent. W swym środowym orędziu telewizyjnym Jelcyń powiedział, że Rosja „może użyć środków ostatecznych”, lecz „nie pozwala jej na to sumienie”. Ani w środę, ani w czwartek Jelcyń nie wyjaśnił, co ma na myśli. Rosyjski premier Jewgienij Primakow zapewnił w czwartek, że Rosja w odpowiedzi na naloty NATO nie będzie izolować się na arenie międzynarodowej. Primakow poinformował w czwartek,

że dzień wcześniej rozmawiał z niemieckim kanclerzem Gerhardem Schroederem. Obaj politycy - jeszcze przed zbliżającym się specjalnym szczytem Unii Europejskiej w Berlinie - zapewnili się nawzajem, że chcą rozwiązać stosunki Rosji z UE.

Znaczna część rosyjskich obserwatorów, jak i wpływowych polityków (np. lider „Jabłoka” Grigorij Jawlinski czy były premier Wiktor Czernomyrdin), oskarżyła premiera, że odwołując we wtorek wizytę w USA naraził na szwank interesy Rosji.

Primakow miał negocjować w Waszyngtonie udzielenie Rosji kolejnego kredytu przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Si sami politycy (głównie Jawlinski) ostrzegali, że popieranie Belgradu doprowadzi do międzynarodowej izolacji Rosji.

Na podstawie doniesień PAP-u opracował Walerian Butkiewicz

Ludzie świata rozrywki wyciągnęli dłoń niepełnosprawnym

My również możemy kochać

Na Litwie projekty dobroczynne zdobywają coraz większe uznanie. W innych krajach wspieranie czy organizowanie akcji dobroczynnej jest sprawą honoru. Setki tysięcy ludzi na całym świecie pomagają innym, przychodząc na wielkie koncerty. Michael Jackson część swoich dochodów przeznaczą na dobroczynność i na inne życiowo ważne projekty. Inne gwiazdy muzyki światowej wspierają badania nad AIDS.

Na Litwie gwiazdy muzyczne pomagają niepełnosprawnym biorąc udział w koncercie dobroczynnym "My również możemy kochać". Projekt ten ma na celu wspieranie ludzi z upośledzeniem intelektu. Rodzina, doglądająca osobę niepełnosprawną zdaje sobie sprawę z tego, że część całego życia trzeba będzie poświęcić opiece nad tym człowiekiem, przy czym należy zrytualizować z dodatkowego czasu na pracę, prócz tego opieka nad osobą niepełnosprawną jest ogromną odpowiedzialnością. To, że pomoc ludziom tego środowiska jest potrzebna, wykazywały koncerty dobroczynne, które odbyły się w latach 1997-1998. Jednym z podstawowych celów koncertów jest wsparcie organizowanych przez stowarzyszenie opieki nad ludźmi z zaburzeniem intelektu "Viltis" wyjazdów na obozy rehabilitacyjne, a dokładnie - przeznaczanie pieniędzy na kupienie skierowań. Dzięki koncertowi w roku 1997 nabyto 18 skierowań, w 1998 - 27 i 10 skierowań do Disneylandu w Paryżu. Skierowania na obóz w Giruliai nad morzem niepełnosprawnym wręczyli litewskie gwiazdy muzyczne.

W ubiegły piątek w Wileńskim Pałacu Koncertów i Sportu odbył się trzeci koncert dobroczynny "My również możemy kochać". Tę imprezę filmowała i później pokaze telewizyjną LNK. Spośród wcześniejszych projektów, tegoż, bez wątplenia, wyróżnił się wielką skalą. Wzięło w nim udział 25 gwiazd świata muzycznego. Zainstalowano najmocniejszą aparaturę nagłaśniającą (60kw), wspaniałe oświetlenie. Ci, którzy nie mieli możliwości przedostać się bliżej sceny, widokowo mogli oglądać na dwóch ekranach. Szkoła tylko, że publiczność litewska dość ospale zareagowała na tę akcję i zebrało się tutaj około 2 tys. osób. A więc dochód na pewno nie bę-

dzie duży i w tym roku niepełnosprawni prawdopodobnie nie pojedą do Paryża.

A teraz o samym koncercie. Jako pierwszy na scenie pojawił się zespół T4. Chociaż bardzo się starał, nie zdołał jednak rozruszać publiczności. ŻASY, którzy występowali tuż po nim, od razu wzbudziły entuzjazm wśród zebranych i zmusili ryceuzę z zadwojenia. Później wszystko odbyło się tradycyjnie. Prowadzący radia "Radiocentras" Daiwa Tamošūnaitė i Vytenis Sinkevičius, przedstawiali kolejne występujące zespoły. Wyróżnić można byłoby pokazy F.U., "Karališka erdvė", SKAMP i "Spalvų orkestras", jak zazwyczaj, wyróżniło się wspaniałą choreografią, SKAMP na scenie grał na żywo i potwierdził swoje oświadczenie, że na pewno nie będą zespołem "fonogramowym". Zdziwiła nieco "Karališka erdvė", która na scenie pojawiła się z oddziałem desantowców. Pod dźwięki piosenki "Laisvė", którą kiedyś wykonywała Erika Masytė, wojskowi demonstrowali bojowe działania, na które publiczność reagowała bardzo żywo. Być może te, "manewry" nie za bardzo pasowały do imprezy, poświęconej dzieciom niepełnosprawnym, jednak widok był niezły. Jedynym zespołem, który wywolał na bis, był zespół niepełnosprawnych "Spalvų orkestras". Wcale nie wyglądało, że stojąc na tej samej scenie, co największe gwiazdy muzyki litewskiej, czuli się oni omiesieniami. Gwoli ciekawości, można zaznaczyć, że na koncercie "My również możemy kochać" zespół SEL pokazał się w swoim starym zestawie po raz ostatni. Jak twierdzi jeden z członków zespołu, obecnie Egidijus Dragūnas będzie pracować samodzielnie. Koncert dobroczynny zakończył jeden z najbardziej znanych litewskich zespołów "Biplan", który zaprezentował też swój największy hit "Labas rytas".

Po koncercie wszyscy uczestnicy, goście i w ogóle pstra młodzież bawili się w klubie "Ultra". Przy kufiu piwa w rozmowach o imprezie nie było widać niezadowolonych twarzy. Pozostaje czekać na rok 2000, w którym, być może, odbędzie się już czwarty koncert dobroczynny "Mes irgi galime mylėti".

Ramūnas Bradūnas

Krótko...

• Są pogłoski, że wokalista grupy SEL Egidijus Dragūnas opuszcza zespół. Mówi się, że coraz mniej ludzi może przystosować się do jego niespokojnego stanu. Sam Egis twierdzi, że planuje skończyć z muzyką, ponieważ na Litwie "osiągnięto już pułap". Nie planuje on też zorganizowania tournée po nagraniu swojego "ostatniego" albumu. "Być może zorganizujemy jakiś koncert, jednak wątpię, że pojedziemy po miastach". O swojej przyszłości na razie wypowiada się ostrożnie. Wyraża jedynie nadzieję, że czeka na niego dobra i jasna przyszłość bez "tych głupich show zabaw i niepotrzebnej popularności".

• Już jest w sprzedaży nowy album wileńskiego zespołu "Naktinēs personas" - "9 dainos". Album został zaprezentowany dziennikarzem w klubie "Ministerija". Artyści określają go jako "romantyczny, nastrojowy i delikatny", zwłaszcza w porównaniu z innymi albumami grupy. W piosence "Kai užmigs diena", bo daję po raz pierwszy na Litwie użyto rytm walca. Dziennikarzy zadziwił też ubiór wykonawców. Podobnie jak nazwę albumu, muzykę, teksty, nazwano "minimalizmem". Artyści byli ubrani na czarno. Sami twierdzą, że wszystko co proste - jest piękne. Na prezentacji była obecna żona Arasa - Reneta Veberienė, która nie zezwoliła na sesję zdjęciową. Przypominamy, że już niedługo małżeństwo to doceka się latorośli.



Duet "Naktinēs personas" ubrany na czarno podczas prezentacji albumu "9 dainos".
Fot. ELTA

• Po raz pierwszy w litewskiej historii jazzu w kowieńskiej filharmonii przedstawiono międzynarodowy projekt "Jukka Linkola-Kauno bigbandas". Koncert odbył się pod batutą fińskiego kompozytora i dyrygenta Jukka Linkola, znanego jako nowatorski kompozytor jazzu. Gwiazdą jazzowa krajów południowych w tym również muzykę klasyczną. W swojej skandynawskich największej popularności doczekają się takie utwory, jak "Królowa Śniegu", "Skrzyżowanie", "Panda".

• Wygląda na to, że firma YAMAHA poważnie zainteresowała się propozycją zespołu GIN GAS w sprawie koncertu, ponieważ spodobały się nagrania i zostanie zorganizowane tournée. Grupa będzie grała podczas prezentacji albumu Rūty Ščio-golevaitė w Szawlach i w Wilnie, na fiescie dobieży w Szawlach, a w Finlandii planowane jest zrealizowanie nowego wideoklipu.

• Peinbol nie jest taką niewinną grą, na jaką wygląda na pierwszy rzut oka. Robertas Jucevičius, członek zespołu 16Hz zламаł palec nogi. O wiele lepiej powiodło się (choć za co niektórzy mogą zaprzeczyć) innemu członkowi zespołu Hardasovi, który nie wziął udziału w tych bijatykach z bardzo poważnej przyczyny - bocian w tym czasie przyniósł mu córeczkę. Filie fan klubu zespołu 16Hz już zaczęły działać w Wilnie (leva Adlytė, Stanevičius 6-37) i w Szawlach.

• ŻASY swoich fanów za kilka tygodni uczeszą stroną zespołu w internecie. Tworzy ją sam zespół przy pomocy kilku młodych i utalentowanych komputerzystów. Można nie wątpić - strona będzie wywierać wrażenie. Ci, co zechcą posłuchać nowych czy starszych piosenek zespołu ŻAS, będą mogli to zrobić w formacie MP3. Będzie można też posłuchać najnowszych fragmentów, utworów, które dopiero powstają.

Pierwszy koncert zespołu "Apocalyptica" w krajach bałtyckich

Dla miłośników klasyki i metalu

Cztery młodzi wionolcezy Fińskiej Akademii im. Sibeliusa prezentują muzykę całkowicie oryginalną i bardzo emocjonalną. Tworzą oni to, czego jeszcze nikt nie słyszał - stop muzyki klasycznej i ciężkiego rocka. Najbardziej znane hity zespołu "Metallica" dźwięczą po nowemu, tym samym utrzymując duch oryginalnych kompozycji. Słuchacze "Apocalyptica" zmuszeni są ze zdumieniem przecierać oczy - to niemożliwe, że można tak zagrać taką muzykę. Wdzięczny, czysty i profesjonalny klasyczny dźwięk strun łączy się tu z potężną, liryczną, gwałtowną i likwidującą wszelkie ograniczenia duszą heavy metalu. Wionolcezy w rękach wirtuozowskiego i modernistycznego kwartetu przypominają solujące gitary akustyczne, wykonuje partie basowe, brzmi niczym bębny, a nawet wydobywa głos ludzki. "Apocalyptica" znalazła siebie w mocniejszym stylu, wydobywając coraz więcej i więcej nowego i nieoczekiwanego w technice gry na wionolcezy. Jest to muzyka dla tych, którzy uwielbiają klasyczny ciężki rock, którzy już poznali i nawet dla tych, co nigdy jej nie słuchali - sztuka dla wszystkich pokoleń!

Sukces był ogromny

Pomyśl, aby wykonywać najbardziej lubiane utwory heavy metalu, czterem studentom muzyki klasycznej zrodził się w

roku 1993. Wówczas nikt nawet nie mógł wyobrazić, że była to droga młodych ludzi do międzynarodowego uznania. Już po pierwszym pojawieniu się przed szerszą publicznością (1995 w klubie "Teatru" w Helsinkach), kwartet doczekał się dzwonek z firmy wydawniczej ZenGarden. W 1997 r. pojawił się debiutowy album "Apocalyptica Plays Metallica By Four Cellos", w którym muzycy nagrali osiem interpretacji piosenek zespołu "Metallica". Sukces był ogromny, fani rocka z entuzjazmem przyjęli reinkarnację takich hitów jak "Enter Sandman", "The Unforgiven", "Wherever I May Roam". Wspaniałe recenzje, koncerty w różnych krajach świata, album sprzedany w nakładzie ponad 300 tys. egz. - wszystko mówiło o sukcesie. "Apocalyptica" zaczęli lubić nie tylko miłośnicy rocka, ale i muzyki klasycznej.

Występ w Wilnie

Po niepełnych dwóch latach PolyGram wydało drugą pracę grupy - "Inquisition Symphony". Po jego wydaniu w Finlandii zespół od razu znalazł się wśród najpopularniejszych albumów kraju. Niespokojny kwartet zaczął nagrywać utwory innych grandów - w albumie brzmi przeboje zespołów Faith No More ("From Out Of Nowhere"), Pantera ("Domination"), Sepultura ("Inquisition Symphony"), "Refuse/Resist", w żaden sposób nie zapominając o "Metal-



lice" - utwory "One", "Nothing Else Matters", "For Whom The Bell Tolls" i "Fade To Black". Ciekawe jest, że lider zespołu Eicca Toppinen sam napisał trzy swoiste i dynamiczne kompozycje "Apocalyptica" - "Harmageddon", "M.B." i "Toreador", które również dźwięczą w albumie oraz na koncertach.

Trzy utwory "Apocalyptica" dźwięczą w najnowszym filmie Neil'a LaBute'a - "Your Friends And Neighbours", gdzie grają także gwiazdy, jak Jason Patric, Ben Sil-

ler, Nastasja Kinsky. Po raz pierwszy w historii "Metallica" zgodziła się, że jej muzyka (w interpretacji "Apocalyptica") zostanie wykorzystana w filmie.

Po tej krótkiej prezentacji zespołu z przyjemnością informujemy, że 20 kwietnia w Wileńskim Pałacu Koncertów i Sportu po raz pierwszy w krajach bałtyckich odbędzie się jego koncert.

Stronę przygotowała
Agnieszka Skinder

W Paryżu

Koniec mody dopasowanej!

Mini dogorywa, podobnie wąskie i dopasowane spódniczki. Wiosną będziemy nosić szerokie spódnice, wiązane sukienki, luźne bluzki, kimona i sari wirujące wokół ciała. Dzięki nowoczesnym superlekkim tkaninom nie poszerzą one nas, ale spowiją przejrzystymi zwojami.

Manifestem wiosny-99 jest spódnica: solejka, plisowana, marszczona, upinana, zawijana i t.p. Do kolan i za kolana, do samej ziemi. Kolory: pastelowe, przypudrowane, dużo bieli, żółci, szarości, brudno-jasnoniebieskich barw, ale też zostaje czerń. Sukienki i bluzki – z obnażonymi ramionami, na ramiączkach cienkich jak nitki.

Modne będą ubrania etniczne: batik, hafty z Ameryki Południowej, kimona, kaptury. A poza tym – frędzle, tkaniny wystrzępione, nie obrębione, nie wykończone warstwy. Spódnica bezapelacyjnie zwyciężyła spodnie!

Jest to moda lekko nostalgiczna, jak przysłało na koniec wieku.

Torebki – biodrówek. Sandańki odkrywają całe stopy, na wysokich obcasach lub płaskich.

Wiadomości tych dostarczył nam wspaniały "Twój styl", który zawsze jest zorientowany w światowej modzie.

To i owo, tu i tam

Hanna Gronkiewicz-Waltz - kobietą roku 1998

Ma mnóstwo nagród: w ubiegłym roku miesięcznik "Global Finance" uznał ją za najciekawszą szefką banku centralnego na świecie, dostała nagrodę Kisielea przyznawaną przez tygodnik "Wprost", nagrodę Business Center Club, nagrodę Central European 1998 dla najlepszego prezesa banku centralnego w średniej i wschodniej Europie.

A w tym roku miesięcznik "Twój styl" wręczył jej Złoty Wawrzyn i ogłosił swoją kobietą roku. Zdobyła ten tytuł po Ewie Łętowskiej (1991 r.), Hannie Suchockiej (92), Zofii Kuratowskiej (93), Janinie Ochojskiej (94), Hannie Josińskiej-Okroj (95), po

sióstrze Małgorzacie Chmielewskiej (96) i Jolancie Kwaśniewskiej (97).

Mówią o niej, że jest mocna jak złotówka, a jednocześnie kobieca i pełna wdzięku...

Zasypia, gdy tylko przyłoży głowę do poduszki, a to dlatego, że regularnie zażywa magnezu z witaminą B6 i lecytyną...

Ted Turner chce być prezydentem

Milliarder i magnat prasowy Ted Turner chce w 2000 roku kandydować do fotela prezydenta. Nie wiadomo, czy wygra, bo ostatnio bardzo źle odnosi się do swej wspaniałej żony, aktorki Jane Fonda. Ludzie widywały nieraz, jak słodka Jane uciekała z placem z różnych

przyjeźdź, na których Ted całkowicie zapomniał o niej. A trzeba wiedzieć, że żony w USA – to siła.

Poza tym Ted naraził się jeszcze Amerykanom nazywając ich najgłupszymi ludźmi na świecie. – Dlaczego więc ma być naszym prezydentem? – pytają obywatele z przekąsem.

Polka – góra

Na ostatnim londyńskim konkursie młodych projektantów mody główną nagrodę zdobyła Polka Monika Kusińska. Jej długi srebrny żakiet z cekinów wyróżniono spośród tysięcy kreacji. Podobno otrzymała już propozycję od Yvesa Saint Laurenta, Azzelina Alaia.

Monika ma 26 lat, jest bardzo przebojowa i pochodzi z Gdańska.

Dobra rada

Kwiaty w pokoju

Rośliny doniczkowe – to najlepsze źródło pary wodnej. Nawilżają powietrze wysuszone przez kaloryfery lepiej niż klimatyzatory. Tradycyjna paprotka wywala 7-15 g wody na godzinę. Średni fikus 15 – 20 g.

Suche powietrze sprzyja alergiom, atakom duszności oraz zmarszczkom. Rośliny doniczkowe oczyszczają powietrze z toksyn pochodzących z past do podłóg i sztucznych odświeżaczy. Przez sześć godzin filodendron czy bluszcz o 80 proc. zmniejsza stężenie trujących substancji.

Piszmy pamiętniki!

Zamiast tabletek na wiosnę kataru, łamanie w kościach i gorączkę lekarze powinni zalecać... pisanie pamiętników. Przelanie na papier własnych przeżyć zwiększa system obrony organizmu. Psychologowie z uniwersytetu w Dallas poprosili 130 studentów, aby codziennie przez 20 minut opisywali swoje problemy z nauką oraz miłosne kłopoty.

Po pewnym czasie analiza krwi wykazała, że u tych studentów wzrosła liczba białych ciałek, organizm lepiej się bronił przed bakteriami i wirusami. U studentów, którzy wcześniej cierpieli na nadciśnienie, wróciło ono do normy. Po roku okazało się, że piszący pamiętniki dwa razy rzadziej niż ich koleżdy zwracali się do lekarza.

Niebo w gębie

Sznycle cielejące w pikantnym sosie

Jeśli nam się uda zdobyć 8 małych (o wadze ok. 80 g każdy) sznycle cielejące, możemy zrobić na Wielkanoc doskonałą potrawę.

Na dużej patelni roztopiamy 50 g masła, margaryny lub oleju jadalnego. Na dobrze gorący tłuszcz wsympujemy 2 średnie drobniotki posiekane cebule i 2 pokrajane w drobniotkę kostkę marchew. Po 2-3 minutach, gdy cebula i marchew lekko się zrumieniły, na tłuszcz kładziemy posolone i smażone pieprzem sznycelki, smażąc je po 3 minuty z każdej strony.

100 g koncentratu pomidoro-wo przyprawiamy sokiem wyciśniętym z 1 cytryny (cytrynę można zastąpić 2-3 łyżkami octu winnego) i 1 łyżką cukru, a następnie rozprawdzamy 1/8 litra roso-



tu z kostki, dodajemy do smaku soli. Sosem tym polewamy smażące się na patelni sznycle i całość gotujemy na małym ogniu 10-12 minut.

Sznycle układamy na półmisku, polewamy je sosem i ewentualnie ozdabiamy gałązkami zielonej pietruszki. Oddzielnie podamy albo ryż na sypko, albo puree z ziemniaków.

Uwaga, śpiochy!

Badacze stwierdzili, że chrapanie wpływa na stan sympatycznego (współczulnego) układu nerwowego, który odpowiada m.in. za pracę serca. Przy niezręcznym dopływie tlenu do organizmu wzrasta ciśnienie krwi, co często prowadzi do chorób serca i naczyń wieńcowych. (PAP)

Stronę przygotowała
Barbara Najdzilowska

Śmiechu warte

Paradoksy reklamy

Ta olbrzymia plansza wisi tam, gdzie ulica Menulio zakręca na Laisvės al. Na planszy widnieje elegancka pralka, a napisy głoszą: "Szukajcie we wszystkich salonach Elektrolu-xu", a wyżej – "Aukščiau tik dangus" czyli "Wyżej – tylko niebo"...

Pierwsze, co przychodzi do głowy, gdy się czyta ten napis – cena. Jest tak cholernie wysoka,

że wyżej już być nie może. Autorzy sentencji mieli oczywiście na myśli jakość wyrobu, no, ale każdej gospodyni takie coś kojarzy się przede wszystkim z ceną. A ceny te, jak na kieszeń szeregowego obywatela, są naprawdę wysokie. Mówi się, że ceny u nas naderżą się do świątowych, ale w takim razie napędzić również pobory! Bo po co, w przeciwnym wypadku – sklepy!



Chrapanie szkodzi

Chrapające osoby są bardziej od pozostałych narażone na choroby serca i naczyń wieńcowych – wykazały badania przeprowadzone na Uniwersytecie Harvarda.

Jeden z autorów badań, dr Frank Hu powiedział, że w ciągu ośmiu lat zbadano 72 tysiące kobiet w wieku od 40 do 65 lat, które nie miały kłopotów zdrowotnych z sercem oraz 1.042 takich,

które przeszły już wylew krwi do mózgu lub cierpiały na zaburzenia pracy serca.

Stwierdzono, że u kobiet chrapających od czasu do czasu, choroby serca i naczyń wieńcowych występowały o 20 procent częściej niż u reszty badanych. Natomiast w przypadku regularnego chrapania zaobserwowano wzrost zagrożenia chorobami sercowymi o 33 procent.

Meczet, medresa, zawija

Ponad dwa miliony zwaków islamu pielgrzymują każdego roku do Mekki w Arabii Saudyjskiej.

Głos muezina wibruje nad miastem pięć razy w ciągu doby – kiedy zaśni pierwsza zorza, gdy słońce minie zenit, znajduje się w połowie drogi do zachodu, gdy nad horyzontem pojawia się czerwone smugi – tuż po zachodzie i po raz ostatni – kiedy niebo przyoblecze się w ciemny granat. Obojętnie jednak gdzie znajduje się muzułmański wierny – na bazarze w Fezie, w meczecie w Kajrawanie czy na trawniku w londyńskim Hyde Parku, zawsze zwraca się w kierunku Mekki – najświętszego ze wszystkich miast islamu, gdzie Bóg szczególnie chętnie wysłuchuje modlitwy.

To tutaj w 570 roku n.e. narodził się prorok Muhammad, któremu Allah przekazał koran i nauki islamu, tutaj znajduje się największa muzułmańska budowla – Al-Kaaba – schronienie Czarnego Kamienia – przedmiotu największej czci Arabów (Muhammad zachował część dla świętych miejsc Arabii przedmuzułmańskiej, ale poświęcił je Allahowi).

Moga wejść jedynie wierni

Ze wszystkich zakątków świata przez cały rok nieprzerwanym strumieniem napływają tu tysiące pielgrzymów. Okryta zasłoną z bogatego egipskiego i irackiego jedwabiu Kaaba stoi na trzech kamieniach. Najważniejszy z nich – osadzony w srebro Czarny Kamień umieszczony jest w narożniku południowo-wschodnim. Geolodzy sugerują, że to meteoryt. Tradycja arabska mówi, że spadł z nieba do rajskiego ogrodu i został ofiarowany Adamowi, by przyjąć jego grzechy. Do wnętrza Wielkiego Meczetu, na dziedzińcu którego znajduje się Kaaba, mogą wejść jedynie wierni i to w stanie rytualnej czystości. Ciężki gobelin z wyhaftowanymi wersetami koranu, zawieszony w wejściu, przesłania mroczne wnętrza.

Meczet otoczony jest wielkim szacunkiem wiernych, choć nie jest, jak kościół katolicki, "domem Bożym", lecz jedynie miejscem wspólnej modlitwy. Muzułmanie niechętnie widzą w nim osoby postronne. Aby modlitwa miała wartość, wierni musi być wolny od osobistej zmyzy (na ciele i duszy), a także wszelkiej zmyzy i nieczystości miejsca. Ci, którzy nie przestrzegają nakazów islamu, w odczuciu muzułmanów, brakuja jej. Do modlitwy straciłyby swą świętość i moc, gdyby wszedł doń człowiek innej wiary, lub nie przestrzegający zasad swej religii muzułmanin.

Pierwszym meczetem był otoczony murem z cegły dziedzińiec w domu Proroka w Medynie. W jego skromnym wnętrzu Muhammad oparty o pień palmowego drzewa wygłaszał kazania i przemawiał do zgromadzonych. Wzywając muzułmanów na mo-

dlitwę Prorok zamierzał posłużyć się trąbką (jak to czynili Żydzi) lub kłopotką. Jednak jeden z uczniów opowiedział o śnie, w którym tajemnicza zielona istota objawiła mu słowa wzywające do modlitwy. Prorok polecił nauczyć tej formuły obdarzonego donośnym głosem mężczyznę. Odtąd pięć razy dziennie śpiewny głos muezina unosi się nad dachami muzułmańskich miast i wsi.

Do meczetów - nie tylko się modlić

Od czasów zbiorowych modlitw w pierwszym meczecie Proroka w Medynie mijały lata, meczety stawały się coraz większe i wspanialsze. Jednak aż do XII wieku był w mieście tylko jeden główny meczet piątkowy – dzami, w którym zbierano się na najważniejszą, piątkową modlitwę (zbiorowa modlitwa ma większe znaczenie). Zwykle był on przedmiotem wielkiej troski elity miasta. Każdy panujący starał się wzniesić budowle wspanialsze i okazałsze, niż jego poprzednicy. Ściany pokrywały kolorowe majoliki, nisza mihrabu wyraźnie odcinała się od ściany kibli, a okalające dziedzińiec arkady dawały miły cień.

Ale miasta się rozrastały, w XII wieku zezwolono więc na piątkowe modlitwy w innych miejscach. Do meczetów przychodzono nie tylko modlić się, ale i dyskutować o sprawach religii, prawa. W umieszczonych wokół dziedzińca pokoiach studenci zgłębiał tajniki koranu.

Dzisiaj swoją religijną edukację często rozpoczynają tu dzieci. W świecie islamu niemal wszyscy rodzice posyłają swoje sześciolatnie pociechy do szkół korańskich. W niektórych krajach jest ona bezpłatna. Pod okiem nauczyciela dzieci uczą się na pamięć najważniejszych wersetów koranu, które zgodnie z wiarą muzułmanów za pośrednictwem archanioła Gabriela zostały poddyktowane Muhammadowi przez samego Allaha.

Warto się zatrzymać

Oprócz otaczanej czcią Mekki, Medyny, Jerozolimy i Kajrawanu muzułmanie wielkie znaczenie przywiązują do medres, gdzie studiowano nauki islamu, klasztorów, w których gromadzili się muzułmańscy mistycy – sufi i mauzoleów ludzi obdarzonych przez wierznych szczególnym szacunkiem. Należeli do nich władcy, poeci, wybitni teologowie, prawnicy, albo po prostu ci, którzy w sercach otoczenia zaskarбили sobie szacunek i miłość.

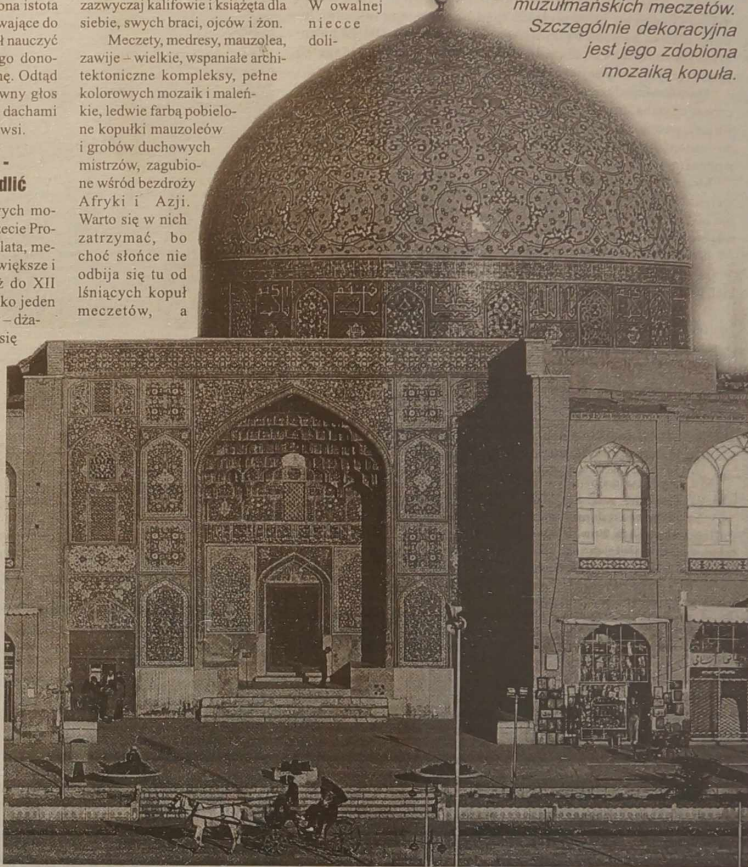
Bo choć wznoszenie okaza-

nych grobowców nie było zgodne z zaleceniami Proroka, już w VIII wieku stanęły pierwsze wspaniałe nagrobne budowle. Wznosili je zazwyczaj kalifowie i książęta dla siebie, swych braci, ojców i żon.

Meczety, medresy, mauzolea, zawija – wielkie, wspaniałe architektoniczne kompleksy, pełne kolorowych mozaik i maleńkie, ledwie farbą pobielone kopułki mauzoleów i grobów duchowych mistrzów, zagubione wśród bezdroży Afryki i Azji. Warto się w nich zatrzymać, bo choć słońce nie odbija się tu od lśniącego kopuł meczetów, a

Azji w VIII-IX wieku i szybko się rozprzestrzenił od Indii aż po Egipt. W owalnej niecccc doli-

W irańskim Ispahanie znajduje się jeden z najpiękniejszych muzułmańskich meczetów. Szczególnie dekoracyjna jest jego zdobiona mozaiką kopuła.



blyszczy jedynie w koronach palm, to otacza je atmosfera szczególna.

Maleńkie mauzolea rozsypały po całej Afryce Północnej i Azji przyciągając wiernych, którzy przybywają tu nawet z odległych wiosek i miast. Ludzie odwiedzają je w nadziei na uzdrowienie i spełnienie próśb.

Czasami zmęczeni wędrowną odprawą, dzieci bawią się, mężczyźni modlą się i medytują. Atmosfera pikniku miesza się z aurą zageguszonej duchowości. Każdy region ma swoje groby i swoich świętych. Bo choć islam jest religią, która bardzo mocno akcentuje jedność Boga i nie ma w niej miejsca dla świętych, to kult wielkich nauczycieli, duchowych mistrzów, ludzi obdarzonych specjalnym szacunkiem, jest niezwykle silny. Jednym z takich miejsc była tunezyjska Nefta, która w XVI wieku słynęła jako wielkie centrum sufizmu.

Życie się snem

Sufizm – muzułmański mistycyzm, pojawił się na terenach

ni, w gaju palmowym, ukryty jest grób Sidi Abu Alego – szesnastowiecznego sufiego, nauczyciela i lekarza.

Dziś Nefta wie dzie senne, nieśpiące życie, ale niegdyś w jej meczetach, medresach i zawijach przybyli z różnych stron muzułmańskiego świata sufi dyskutowali o tym, czym jest Bóg, Prawda, Absolut. Czym jest to "coś", co ukrywa się za zasłoną zwykłego świata. Według mistrzów sufizmu życie jest snem, a prawdziwa istota Bytu wymyka się nam, jak śniącemu człowiekowi wymyka się materialny kształt snu. Widzimy tylko pozorne rzeczy i pozorne formy. Nie próbujemy zerkać poza zasłonę, interpretować tego, co nas otacza. Jeśli poza materialem formą świata zobaczymy prawdziwą istotę Bytu, będzie to tym, co sufi określają "zrzczeniem zasłony".

Droga, która podążała muzułmańscy mistycy, nie była łatwa. Dla jednego moment spotkania z Bogiem był ośniewającym blaskiem, dla innych – przepa-

nią ciemnością. To, co poznali w głębokim mistycznym doświadczeniu, było zbyt dużym wstrząsem, by normalnie żyć. To im bardziej potrzebny był mistrz.

Zapewne takim właśnie troskliwym nauczycielem, mistrzem, który pomagał zrozumieć świat i do niego powrócić, był Sidi Abu Ali. Zjeżdżali do niego przecież uczniowie z dalekich stron. To ich gwar i dyskusja wypełniały meczety i medresy.

Za życia mistrza w Neftcie czynnych było ponad 100 meczetów, kilkadziesiąt medres i zawij. Niewiele z nich ocalało. Z większości pozostały tylko ruiny, wśród których hula wiatr.

Jeśli przejeżdżając przez azjatyckie i afrykańskie bezdroża zobaczymy wśród piasków białą i niepozorną kopułkę – zatrzymajmy się przy niej na chwilę. Być może będzie to miejsce wspanialsze niż najpiękniejsze meczety.

"PODRÓŻE"

Oprac.
Władysław Pietkiewicz

Łyżwiarstwo figurowe - Dorota Zagórska i Mariusz Siudek trzecią parą świata

Polska ma brązowych medalistów

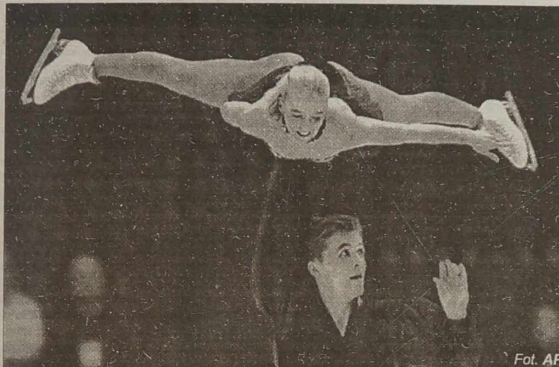
Polska ma brązowych medalistów mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym. W Helsinkach trzecie miejsce zajęła para sportowa Dorota Zagórska i Mariusz Siudek z Unii Dwory Oświęcim.

Dotychczas jedyny medal MŚ dla Polki, także brązowy, zdobył solista Grzegorz Filipowski - było to przed dziesięcioma laty w Paryżu.

Po ogłoszeniu końcowych wyników Mariusz Siudek nie krył zewsząd. Zamiał niego mówiła Dorota: „To spełnienie naszych marzeń.” Dopiero po konferencji prasowej odprężony zawodnik powiedział: „Przed przyjazdem do Helsinek mówiliśmy o medalu, ale szczerze mówiąc nie za bardzo w niego wierzyliśmy. Praktycznie do ostatniej minuty nie spodziewaliśmy się, że staniemy na podium.”

„Przez cały dzień byliśmy bardzo zdenerwowani, chociaż staraliśmy się to ukryć. W trakcie rozgrzewki także towarzyszyły nam spore nerwy. Uspokoiłem się dopiero po dobrym występie pary rosyjskiej Pietrowa - Tichonow. Wówczas byłem już niemal pewny, że zajmijemy czwarte miejsce. Presja prawie zniknęła” - powiedział Mariusz Siudek.

Jak to zwykle w takich zawodach bywa, czołówka, która utworzyła się po programie skróconym, jechała na końcu. Par, które liczyły się w końcowej rywalizacji o medale, było kilka, a ostatnie ME w Pradze pokazały, że nawet z takiej pozycji można awanso-



wać na pierwszą. Wtedy taka sztuka udało się Rosjanom Marii Pietrowej i Aleksiejowi Tichonowowi.

Polscy zawodnicy jechali jako ostatnie z całej stawki. Przed występem rezerwowo stwierdzili, że nie ma to dla nich większego znaczenia, ponieważ nie zamierzają oglądać par, które pojadą przed nimi, a i tak muszą postarać się o jak najlepszy występ. Ich atutem miała być kombinacja podwójnego axla i toeloopa, którą jako jedyni mieli w programie.

Zanim Polacy rozpoczęli występ, na lodzie działo się sporo ciekawego. Najpierw wysoką klasę potwierdzili Pietrowa z Tichonowem. Rosjanie pojechali czysto, ale noty wskazywały, że sędziowie spodziewają się jeszcze lepszych programów. Rzeczywiście, kilkanaście minut później rosyjska para na pierwszym miejscu została zmieniona przez swoich rodaków Jelenę Bierezną i Antona Sicharulidze, którzy objęli prowadzenie, chociaż Rosjanka upadła po podwójnym axlu.

Mimo tego błędu sędziowie jednogłośnie dali im noty 5,9 za wrażenie artystyczne. „Pojechaliśmy bardzo dobrze, z wyjątkiem tego axla. Czuliśmy ogromną presję na sobie. Broniliśmy przecież mistrzowskiego tytułu” - powiedziała Jelenia Bierezna.

Obróćców mistrzowskiego tytułu Biereżnej i Sicharulidze nie zdołali wyprzedzić Chińczycy Shen Xue i Zhao Hongbo, którzy pojechali niemal idealnie. Ich występ publiczność nagrodziła brawami na stojąco, a decyzje sędziów skwitowała gwizdami. Chińczycy postawieni zostali na drugim miejscu. „Każdy chciał być mistrzem. Rosjan pokonał podczas finału Grand Prix, zatem ciężka na nas ogromna presja. Tym razem to oni okazali się lepsi” - powiedział wyraźnie zdenerwowany chiński zawodnik.

Po występie pary chińskiej wiadomo już było, że tylko Polacy mogą coś zmienić w układzie pierwszej trójki. Początek programu „biało-czerwony” naszych zawodników był bardzo dobry. Wychodzili wszystkie skoki i dopiero w drugiej części Dorota Zagórska podparła wyrzucanego salchowem. Potem zrobiła poważny błąd przy „spirali śmierci”.

„Ten drugi błąd był szczególnie dla nas przykry - powiedział Siudek. - Coś takiego nigdy nam się nie przytrafiła i myśleliśmy, że to zdecyduje o naszej porażce. Tymczasem okazało się to namniej poważnie niż myśleliśmy i wcale nie odebrało nam medalu” - zakończył brązowy medalista MŚ.

Zbigniew Miller

MŚ tenisistów stołowych w Belgradzie nie będzie

Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego (ITTF) podała do wiadomości, że odwołuje Mistrzostwa Świata w Belgradzie (26 kwietnia - 9 maja) z powodu działań wojennych w Jugosławii. Siły powietrzne Paktu Atlantyckiego zaatakowały w środę cele wojskowe w Jugosławii, głównie lotniska, w odpowiedzi na odrzucenie przez serbskiego prezydenta Slobodana Miloševicia traktatu pokojowego, zerwanie negocjacji oraz eskalację czystek etnicznych albańskiej ludności w Kosowie.

Rzeczniczka prasowa ITTF powiedzia-

ła, że MŚ będą przeniesione gdzie indziej i przesunięte w czasie. Trwa dyskusja nad wyznaczeniem nowej daty i miejsca imprezy. Decyzje zostaną podane do wiadomości w najbliższych kilku dniach.

Oczekiwano, że w 45. MŚ w tenisie stołowym w stolicy Jugosławii weźmie udział ponad dwa tysiące uczestników z ponad stu krajów.

Mistrzostwa świata w tenisie stołowym rozgrywane są co dwa lata - poprzednie, 44. miały miejsce w Manchesterze w 1997 roku, następane - 46. planowane są w Osa-ce w 2001 r.

Wyniki:

para sportowe - klasyfikacja końcowa (zwycięzca na dolnym zdjęciu pośrodku)

1. Jelenia Bierezna, Anton Sicharulidze (Rosja)	1,5 pkt
2. Shen Xue, Zhao Hongbo (Chiny)	3,0
3. Dorota Zagórska, Mariusz Siudek (Polska)	4,5
4. Maria Pietrowa, Aleksiej Tichonow (Rosja)	6,5
5. Sarah Abitbol, Stephane Bernadis (Francja)	8,0
6. Kristy Sargeant, Kris Wirtz (Kanada)	8,0

Skłasyfikowano 19 par.



Fot. EPA - ELTA

Trwa doskonała passa Sereny

Trwa doskonała passa 17-letniej Sereny Williams. W Lipton Championship rozstawiona z numerem 16. Amerykanka łatwo pokonała w ćwierćfinale wyżej notowaną reprezentantkę RPA - Amandę Coetzer 6:4, 6:0 i awansowała do półfinału turnieju w Key Biscayne.

Zwycięstwo to przybliżyła wymarzony przez siostry Williams rodzinny finał turnieju na Florydzie. Jednak starsza z rodzeństwa - Venus, stoi przed trudnym zadaniem. Jej ćwierćfinałową rywalką będzie Czeszka Jana Novotna, z którą Amerykanka jeszcze w swej karierze nie wygrała. W pierwszym zacięciu sieci pojedynku Sereny Williams z Amandą Coetzer, tenisistka z RPA nie wytrzymała nerwowo końcówki. Od momentu swego prowadzenia 4:3 oddała Amerykance trzy kolejne gemy, popieniając przy tym liczę podwójne błędy serwisowe. Drugi set przebiegał już „bez historii”.

Zwycięstwo nad Coetzer było piętnastym kolejnym triumfem młodej Amerykanki w turniejach z cyklu WTA. Jednak obserwatorzy jej ćwierćfinałowego meczu twierdzą, że nie grała ona tak dobrze,

jak w swym poprzednim występie przeciw Monice Seles. Po Serenie Williams widać już było ślady zmęczenia, na co wskazuje duża liczba niewymuszonych błędów.

Nie wróży jej to najlepiej w obliczu półfinałowej rywalizacji z numerem jeden kobiecego tenisa - Szwajcarką Martią Hingis. Hingis w 43 minuty „zdemolowała” w ćwierćfinale Austriaczkę Barbarę Schett, oddając jej zaledwie dwa gemy.

30-letni Hiszpan Francisco Clavet jest drugim pod względem wieku najstarszym tenisistą, który osiągnął półfinał w Key Biscayne. W 1989 roku do tej fazy rywalizacji dotarł Kevin Curren. Clavet w półfinale spotka się z rewalacją meksykańskiego turnieju* 20-letnim Francuzem Sebastianem Grosjeanem.

O zwycięstwie doświadczonego Hiszpana w pojedynku z młodym Nicolaem Kieferem zdecydowały przede wszystkim niewymuszone błędy Niemca.

W drugim półfinale gry pojedynczej meczów turnieju Lipton Championships spotkają się Richard Krajciek (Holandia, 7) i Thomas Enqvist (Szwecja, 14).

J. Snieškień nie pokonała „burty”

Ingrida Snieškień, reprezentująca w Helsinkach Litwę w mistrzostwach świata w łyżwiarstwie figurowym zajęła 16. miejsce w grupie B rundy kwalifikacyjnej solistek i nie awansowała do programu krótkiego.

Z tej grupy zakwalifikowało się 15 najlepszych zawodniczek (na 21 startujących), wśród nich Polka Sabina Wojtała, którą sklasyfikowano na 11 miejsce.

Grupa B wygrała Rosjanka Maria Batyr-

ska przed reprezentantką Uzbekistanu Tatianą Malininą i swoją rodaczką Julią Soidakową.

W grupie A pierwszą lokatę wywalczyła Amerykanka Michelle Kwan. Vanessą Gomersoli z Francji zajęła miejsce drugie, a trzeci Rosjanka Wiktoria Wołczkowa. W tej grupie miejsca premiowane awansem (1-15) wywalczyły też reprezentantki Lotwy i Estonii Waleria Trifanowa oraz Olga Wasiljewa, które zajęły odpowiednio 11 i 13 miejsca.

